



# SYRINA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI. — Nr 12 (467)  
23 MARCA — 23 MARS 1957

PRIX  
CENA 30 fr.

Ryszard WRAGA

## MIĘDZY SCYLLĄ A CHARYBDĄ

Każde państwo, każde społeczeństwo prowadzi t. zw. "propagandę" stosownie do własnych potrzeb i interesów. Historie wojen koalicyjnych uczą nas, że nawet w obliczu niebezpieczeństwa niezmiernie rzadko dochodzi do kompletnego uzgodnienia metod i środków i że nawet w ogniu wojennym politycy najbardziej zaprzyjaźnionych krajów przede wszystkim pamiętają o własnych sprawach, sprawach swoich narodów. Jest to normalne i byłoby naiwnością liczyć na co innego. Jest rzeczą dobrej polityki znaleźć najlepsze wyjście i rozwiązanie z najbardziej skomplikowanej sytuacji. Dobra polityka — to przede wszystkim trafna ocena przeciwnika, trafna ocena sił własnych i trafna ocena czasu. Na nic najlepszy plan, najszlachetniejsza koncepcja, skoro nie pasują one w czasie, skoro sam czas paraliżuje zamiary.

Polski ruch wyzwoleniowy — zarówno w kraju jak i na emigracji — zupełnie słusznie szuka oparcia na Zachodzie. Jeżeli nie zawsze, dla tych czy innych względów, sojusznikiem naszym w danym momencie może być oficjalna polityka Zachodu, to na pewno takim sojusznikiem zawsze i wszędzie jest opinia świata wolnego. Potrafi ona działać potężnie i żywiołowo, potrafi bardzo szybko wpłynąć na zmianę kierunku polityki swego państwa. Wpływa to z jej demokratycznego charakteru. Światem udało się zachować po interwencji na Węgrzech swe oficjalne stosunki ze stolicami Zachodu, lecz interwencja ta wyrządziła Moskwie ogromną szkodę właśnie w opiniach społecznych.

Byłoby jednakże wielkim niebezpieczeństwem, gdybyśmy bezkrytycznie przyjmowali wszystkie opinie, jakie świat zachodni wypowiada w sprawach nas obchodzących. Opinie te mi mo wszystko podsykane są przede wszystkim interesami samego Zachodu. Ogromna większość polityków Za-

chodu opiera swe działania na głębokiej wierze, że świat komunistyczny, a przede wszystkim t. zw. "imperium sowieckie", weszły w stadium katastrofального, nieodwracalnego chociaż, być może, długotrwałego kryzysu. Trzeba przyznać, że jest istotnie wiele danych przemawiających za taką tezę. Wszystkie te dane nie są jednak ani tej kategorii, ani tak pewne, by tezę taką można było przyjąć jako pewnik. Ma ona poza tym jedną niebezpieczną stronę: odpowiada jak najbardziej po wojennym intencjom Zachodu. Skoro komunizm stoi wobec zagłady — wszelkie działania jest niepotrzebne. Wystarczy wierzyć w ewolucję komu-

nizmu i czekać. Zwycięstwo wolności nad tyranią przyjdzie samo!

Ale teza ta ma jeszcze inną, bardziej niebezpieczną cechę: jest ona również ogromnie na rękę komunistom, którzy może być pewny, że dopóki teza ta będzie panować na Zachodzie, będzie on miał możliwość spokojnego na prawiania tych niewątpliwie ciężkich uszkodzeń, jakich doznał w ciągu lat ostatnich światowy system komunistyczny. Nawiasem mówiąc, polityka so-wiecka wypracowała cały, wielce prze-myślny system inspirowania Zachodu, polegający na tym, że w okresach groźnych kryzysów wewnętrznych w Z.S.R.R. lub w świecie komunistycznym —

świat wolny dostawał zawsze ogromną ilość wielce przesadzonych informacji o tym kryzysie. W ten sposób rozkładowano nie raz antysowiecką czy antykomunistyczną atmosferę w świecie: skoro jest z nimi tak źle — to nie są groźni, a skoro nie są groźni — to można z nimi jak najbardziej spokojnie "współistnieć".

W chwili obecnej świat zachodni wszedł właśnie (po raz bodaj szósty czy siódmy w ciągu czterdziestolecia istnienia państwa sowieckiego) w tego rodzaju okres złudzeń i nadziei. Jak powiedziałem wyżej, jest wiele podstaw, najbardziej konkretnych, do oddawania się takim nadziejom, pod warunkiem jednak, by komunizm nie wykorzystywał tego okresu do wyjścia z kryzysu i wzmocnienia się. I tu trzeba przyznać, że Zachód niewiele robi, by temu przeszkodzić.

— dokończenie na str. 2-giej

Marian CZARNECKI

## NA GRANICY MAROKAŃSKIEJ

W marcu 1957.

Dwie granice Algeiru, na wschodzie z Tunisem, a na zachodzie z Marokiem, to dwa ciężkie problemy. Powstańcy znajdują po za nimi pomoc, opiekę, swoje bazy zaopatrzenia, obozy szkoleniowe i schronienie przed pościgami francuskimi. By mieć jasny obraz sytuacji w Algerze, trzeba te rejon graniczne zobaczyć.

Zaczęłam od zachodu. Autobus wojskowy, który o godz. 5.30 rano miał z centrum Algeiru zabrać kilku pasażerów na odległe o 18 km. lotnisko w Maison Blanche, nie zjawił się. Po wielkich trudach udało mi się wraz z jednym oficerem wydzwonić taksówkę, która po dłuższych targach zgodziła się jechać na lotnisko. O tej porze wczesnego poranka, gdy jest jeszcze zupełnie ciemno, nie było to ani łatwe, ani tanie, a podróż bez żadnej eskorty nie bardzo przyjemna. Dojechalismy jednak na czas i o godz. 7-jej

wystartowaliśmy do Oranu, gdzie miałem zamiar pozostać do następnego dnia, a następnie odlecieć helikopterem do Tlemcen, miejsca postoju do wództwa obszaru granicznego.

W Oranie spotkała mnie nieprzewidywana trudność, bo dosłownie w żadnym hotelu ani pensjonacie nie było wolnego pokoju. Przemija sekretarka generała Pedron, d-cy okręgu, wyzdwo niła wszystkie adresy z książki telefonicznej — bez skutku.

By nie komplikować życia ani sobie ani innym, zdecydowałem się wyjechać do Tlemcen natychmiast, i to po ciągu odhodzącym za 30 minut, o godz. 12,15, a więc bez obiadu i jedynie z filiżanką kawy w żołądku, wypitą o godz. 4.30 rano.

Do zwiedzenia Algeiru w obecnych warunkach trzeba podejść z zacięciem sportowym, albo też pozostać, jak bardzo wielu dziennikarzy, w wygodnym hotelu Aletti i pisać swoje korespondencje na podstawie biuletynów, gazet i tego, co inni opowiadają.

Z OKNA WAGONU

Ostatecznie byłem zadowolony z mojej decyzji, bo pozwoliła mi ona na podróż pociągami, której do tej po-

ry w Algerze nie próbowałem. Podróż zresztą banalna, bez żadnych przygód — co ważniejsze — dokładnie według przewidzianego rozkładu jazdy.

Przez rozległe i rolniczo równiny Oranu pociąg jechał szybko — jak w Europie. Nigdzie nie zauważyłem porzuconych pól, o których tyle mówiono jeszcze rok temu; wszystko, co wi-

— dokończenie na str. 2-giej

## W rocznicę koronacji Papieża Piusa XII

Dnia 12 b. m. odbyło się w Londynie uroczyste celebrowane nabożeństwo w rocznicę koronacji Ojca św. Msza pontyfikalna odprawiona została w obecności Delegata Apostolskiego, arcybiskupa Gerald P. O'Hara, przy licznych bardzo udziale przedstawicieli dyplomacji i politycznego świata katolickiego. Dnia 14 b. m. w salonych Delegacji Apostolskiej odbyło się przyjęcie z tej okazji.

W obu uroczystościach ze strony polskiej wziął udział Generał Władysław Anders.

## W OBRONIE WĘGIER

W dniu węgierskiego święta narodowego — 15 marca — Prezydium Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji wystosowało do Organizacji Narodów Zjednoczonych pismo treści następującej:

„Wolni Polacy we Francji, stanowiący część narodu polskiego

## ZBIÓRKA NA POMOC RODAKOM W KRAJU

Do dnia 1 marca wpłynęło ofiar na Pomoc dla Kraju na sumę 673.300 franków. Jest to jednak stanowczo za mało w stosunku do potrzeb! Zbiórka trwa! Przyczyni się do otarcia łez będącym w nędzy i niedostatku w Kraju!

Rozpowszechniaj akcję pomocy w gronie przyjaciół i znajomych!

Pieniądże prosimy przekazywać na konto pocztowe Paris C.C. Nr 6365-22 Association d'Entr'Aide des Anciens Combattants Polonais en France — 20, rue Legendre, Paris 17, z zaznaczeniem na odcinku: „Pomoc Polakom w Kraju”. W ich imieniu z góry serdecznie dziękujemy.

W czasie od 13 do 18 marca wpłacili:

- Dr Zofia Moszczyńska 1.000 fr.; p. Ledóchowska 3.000 fr.; Pk. T. Wallich na listę zbiorową nr 00136 — 31.200 fr.; a mianowicie: T. Wallich 10.000 fr.; St. Cichocka 1.000 fr.; S. Buczkowska 500 fr.; M. Jurkiewicz 500 fr.; St. Zapart 3.000 fr.; St. Kalbarczyk 2.500 fr.; Szcz. Lewandowski 1.000 fr.; Zofia Lip 600 fr.; M. Burtowska 500 fr.; J. Borens 1.000 fr.; R. Goldfluss 1.000 fr.; P. Linderman 2.000 fr.; E. Kucharski 1.000 fr.; A. Gliksman 2.000 fr.; J. Kufeld 600 fr.; Z. Hofbauer 1.000 fr.; I. Borman 1.000 fr.; M. Gajecki 500 fr.; Staszkiwicz 500 fr.; Dziadowicz 500 fr.; Oficerowie, podoficerowie i szeregowi 8584 Lbr. Sve. Coy Metz-Tournebride — 15.800 fr.; M. Staniszewski 300 fr.; K. Koczan 5.000 fr.; Fr. Jackiewicz 500 fr.; Bagniewski 1.000 fr.; prezes K. Nowosielski częściowo wpłata na listę nr 0036 — 10.000 fr.; kpt. Borkowski zebrane na listę nr 112 wśród oficerów, podoficerów i szeregowych 4095

związanego z narodem węgierskim wziętami historycznej przyjaźni i współpracy w dobrej i złej doli, wracając się do Organizacji Narodów Zjednoczonych, z okazji tradycyjnego święta narodowego Węgier w dniu 15 marca, z apelem o wymierzenie słusznej sprawiedliwości narodowi węgierskiemu — przez zmuszenie wojsk sowieckich do opuszczenia terytorium Węgier, zgodnie z wielokrotnymi uchwałami Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych i swobodnie wyrażoną wolą ostatniego legalnego rządu węgierskiego premiera Imre Nagya.

„Organizacja Narodów Zjednoczonych, której decyzje zostały ostatecznie wykonane przez wszystkie państwa biorące udział w konflikcie o kanał sueski — winna swym autorytetem zmusić jedynie państwo lekceważące jaskrawo uchwały Zgromadzenia O.N.Z. i głos opinii publicznej wszystkich wolnych narodów świata, t.j. Związek Sowiecki, do przywrócenia pełnej wolności ideowej, politycznej i gospodarczej narodowi węgierskiemu, tak zasłużonemu dla rozwoju kultury europejskiej. Oczekujemy wciąż od O.N.Z. oraz od rządów wszystkich państw demokratycznych inicjatywy mającej na celu, choćby przy pomocy sankcji prawnych O.N.Z., przewidzianych przez Kartę Narodów Zjednoczonych, zmuszenie Rosji sowieckiej do wycofania wojsk okupacyjnych, stosujących terror na terenie Węgier, oraz przywrócenie narodowi węgierskiemu prawa do samostanowienia poprzez wolne wybory i swobodne ustalenie ustroju polityczno-socjalnego.

„Węgry w r. 1848 i w r. 1956 oddali sprawie wolności człowieka i narodu oraz demokracji niezwykłe i trwałe usługi; dziś, w godzinie ich cierpienia i prześladowań, przedstawiciele Wolnych Polaków we Francji mają prawo domagać się od O.N.Z. bardziej energicznej akcji w obronie Węgier, wobec jawnego łamania prawa międzynarodowego i przywrócenia praw ludzkich przez Związek Sowiecki i służący mu bezprawny reżym komunistyczny w Budapeszcie”.

W następnym numerze „Dodatek Literacko-Naukowy”.

## ZNAMIENNA INTERPELACJA W PARLAMENCIE FRANCUSKIM

Jak wiadomo, reżymowe biuro podróży „Transtours” (którego większość udziałów jest w posiadaniu warszawskiego „Orbisu”) robi intensywną propagandę wycieczek do Polski i rozpowszechnia ulotki w języku polskim i francuskim zawierające warunki jakie powinni spełniać kandydaci na wyjazd.

Oprócz ulotek po francusku i po polsku (te ostatnie wychodzą z biura A. Gralli w Lens), także ogłoszenie w ostatnim numerze „Peuples Amis” zachęca do wyjazdów.

W ulotkach i ogłoszeniu uderzają dwie rzeczy. Po pierwsze, cena wycieczki, która jest tak niska, że każdy wyjeżdżający jest praktycznie subwencjonowany przez „Transtours”, a więc przez reżym. Po drugie, wzmianka, że mogą jechać do Polski także osoby posiadające paszport uchodźczy (titre de voyage).

Jak wiadomo, „titre de voyage” jest wystawiany przez władze francuskie uchodźcom politycznym, którzy korzystają we Francji z wielu przywilejów. Toteż nie należy się dziwić, że w sferach parlamentarnych francuskich pro-

paganda „Transtours” wywołała zaniepokojenie. Wyrazem tego jest m. in. pytanie, postawione przez p. Eugène Garesuss, senatora z dep. Haut-Rhin, Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Tekst tego pytania (ogłoszonego w „Journal Officiel — Débats parlementaires, Conseil de la République” z 15 marca br. brzmi jak następuje:

„7397. — 14 mars. — M. Eugène Garesuss demande à M. le ministre de l'intérieur si les réfugiés polonais en possession d'un titre de voyage, qui participent aux voyages en Pologne auxquels les invite le bureau de voyages „Transtours”, instrument du Gouvernement de la République populaire de Pologne, se rent, après leur retour en France, considérés encore comme des réfugiés politiques, bien que la convention de Genève, dans son article 1-er, alinéa 2, contienne des dispositions contraires”.

\*\*\*

Do sprawy wyjazdów do Polski uchodźców politycznych jeszcze powrócimy.

Dr Marya KASTERSKA

## NIEMCEWICZ I „ŚPIEWY HISTORYCZNE”

Niemcewicz dość wcześnie zapoznał się z angielską literaturą sentymentalną i romantyczną, zachwylił się jej ostatnią nowością — Ossianem (Macphersonem<sup>1</sup>) i złożył mu swą dań. Były to jego pierwsze trzy dymy, wspominające postacie dawnych bohaterów: Zółkiewskiego i Stefana Potockiego, oraz wielkiego rycerza, lecz w końcu zdrając, Michała Głińskiego, tragicznie zmarłego w moskiewskim więzieniu.

Lecz pomysł sam „Śpiewów Historycznych” zawdzięczamy Warszawskiemu Towarzystwu „Przyjaciół Nauk”, a głównie ks. J. P. Woroniczowi, również

poecie, kapłanowi wielkiej cnoty i wielkich zasług dla Kościoła w Polsce, późniejszemu biskupowi. W roku 1803 ks. Woronicz udowodnił w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, że nowe zadanie ma spełnić poezja polska, a mianowicie ocalić pamięć o dawnej Polsce; nakreślił wtedy wielki plan „Pięcioksięgi polskiego”, czyli zbioru pieśni religijnych, moralnych i historycznych, ukazującego życie narodu. Tylko część tego planu została wykonana, i właśnie przez Niemcewicza w jego „Śpiewach Historycznych”.

Niemcewicz bowiem wziął się do roboty do swoich 3 „dum” dodał jeszcze 30. Powstała w ten sposób historia polska w pieśni, od króla Piasta aż do księcia Józefa Poniatowskiego. Jest to czasem krótkie, prawie kronikarskie sprawozdanie, czasem praw-

## OBRZYDLIWE METODY

B.D.I.C

W ostatnim numerze paryskiej „Kultury”, w artykule pod tytułem „Hanna Malewska w Londynie”, p. Juliusz Mieroszewski (Londyńczyk) napisał, co następuje:

„Jak nasi Czytelnicy pamiętają, dwudziestu-kilku członków Związku Pisarzy uchwalilo znana anty-krajową uchwałę. Chcąc ratować honor emigracji „Kultura” rozpisała ankietę wśród pisarzy emigracyjnych i zdobyła na 35 wypowiedzi 32 potępiające kategorycznie tę uchwałę. Niemniej Związek Pisarzy nie wycofał się z uchwały, a inicjatorzy tego aktu trwają w zarządzie na posterunku.

„Tak wyglądała sytuacja, gdy nad Tamizą wylądowała katolicka pisarka z Kraju, p. Hanna Malewska.

„W nawiasach należy dodać, że — jak łatwo się domyślić — owa nieszczęsna uchwała została dokumentnie potępiona przez prasę krajową. Między innymi ośmielił ją „Tygodnik Powszechny” piórem swego znakomitego felietonisty Kisielea.

„P. Hanna Malewska jest członkiem zespołu redakcyjnego „Tygodnika Powszechnego”. Nie przeszkodziło to jej jednak tu w Londynie być gościem na herbatce w Domu Pisarzy, gdzie gospodarzami byli inicjatorzy owej anty-krajowej uchwały. Nie przeszkodziło to jej również wystąpić publicznie z wieczorem autorskim pod oficjalną egidą tegoż Związku Pisarzy.

„32 pisarzy emigracyjnych wypowiedziało się przeciwko uchwałę. Osobiście posunął się jeszcze o krok dalej i na znak protestu wystąpił z rzeczonego Związku. Jeżeli jednak pewni pisarze krajowi solidaryzują się z tą uchwałą — względnie nie uważają jej za przeszkodę w „fraternizowaniu” się z inicjatorami tej uchwały — w takim wypadku owych 32 pisarzy emigracyjnych musi sobie zadać pytanie: po cośmy protestowali? Widocznie w Kraju są pisarze, którzy przyznają rację nie nam, tylko pp. Terleckiemu i Kisielewskiemu.

„To nie są drobniaki — przynajmniej dla nas — i dlatego byłibyśmy radzi usłyszeć, co myśli w tej sprawie inni członkowie zespołu redakcyjnego „Tygodnika Powszechnego”.

LONDYŃCZYK.

P.S. — W telefonicznej rozmowie starając się odwieść panią Malewską od występowania pod firmą Związku Pisarzy — oświadczyłem, że będzie to nieelojalnością z jej strony w stosunku do tych pisarzy emigracyjnych, którzy zaprotestowali przeciw uchwałę. Ostrzegłem ją również otwarcie, że jeżeli nie zmieni swej decyzji, poruszę tę sprawę na łamach „Kultury”.

„P. Hanna Malewska była więc poinformowana i ostrzeżona.

L.

\*\*\*  
Ponawiamy: to wszystko napisał p. Juliusz Mieroszewski w paryskiej „Kulturze”. Sądzimy, że zbędne są wszelkie komentarze. W ciągu prawie osiemnastoletniego naszego pobytu na emigracji z podobnymi metodami spotykamy się po raz pierwszy. Nie mogą one jednak rzucić najmniejszego cienia na inne polskie pisma na emigracji — mamy oczywiście na myśli pisma niepodległościowe — ani na ludzi w nich piszących.

Pragniemy tedy uspokoić Przyjaciół i Sympatyków naszego piśmna, piszących do nas z Kraju lub odwiedzających — tak liczenie — naszą redakcję w Paryżu: metoda, zastosowana przez „Kulturę” — jest jej wyłączną własnością.

St. P.

\* Chodzi o uchwałę zalecającą powstrzymanie się pisarzy emigracyjnych od współpracy z krajowymi wydawnictwami komunistycznymi. — Przyp. mój. St. P.

Fb 9150

— dokończenie na str. 3-ciej

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

## MECHANIZM NIEWOLI

Przebieg dnia święta narodowego, piętnastego marca na Węgrzech ujawnił z całą wyrazistością podstawowe środki, którymi posługuje się komunizm dla narzucenia niewoli.

W pierwszej kolejności wypada — rzecz prosta — wymienić terror.

Już na szereg dni przed uroczystością koncentrowano po wszystkich znaczniejszych ośrodkach sowieckie siły zbrojne i pseudo węgierskie. Wszędzie przebiegały ulice patrolowe i czołgi. Jednocześnie spadły na ludność wzmoczone rewizje, aresztowania i sądy dozażne. Specjalne represje skierowano przeciwko intelektualistom, przeciwko młodzieży wyższych uczelni i przeciwko robotniczym przywódcom. W dniu święta narodowego nikt nie został zwolniony od obowiązku pracy. Otoczono kordonem policji pomnik bohatera narodowego Sandora Petőfi'ego, aby się nie stał ośrodkiem zbytu gorącego wybuchu uczuć patriotycznych.

Za pomoc dla terroru, dodano, jak zwykle w komunizmie, kłamstwo. W Moskwie cała prasa złożyła hołd rewolucji narodowej Węgier z 1848 roku i wypowiedziała słowa podziwu dla Kossutha i Petőfi'ego, za ich walkę przeciwko cesarzowi Austrii. Trudno było jednocześnie zataić, że rewolucja powalona przysłała specjalnie w tym celu na Węgry, wojska cara Mikołaja I-go. Zdaniem „Prawdy” ten fakt historyczny wyzyskany został obecnie przez wrogów komunizmu, aby roznieść wśród Węgrów uczucia anty-sowieckie. „Izwiestia” określiły działania wojsk sowieckich w czasach ostatnich na Węgrzech jako akcję „wyzwolenia”. Według „Izwiestia”, 109 lat temu Petőfi porwał swój naród przeciwko „obcej opresji”; dziś, niestety, klub jego imienia w Budapeszcie, „złożony z pisarzy, dziennikarzy i akademików podejrzanego typu”, podjął wyrotową propagandę przeciwko podstawowym zasadom dyktatury proletariatu. W Budapeszcie minister oświaty Kallai, przemawiając na akademii imieniem rządu Kadara, powtórzył nie mał doświadczenie to samo i uznał za prawdziwą hańbę sojuszu węgierskich pisarzy i młodzieży, skierowany przeciwko demokracji ludowej. Ogłoszono również w jednym z pism oficjalnych gratulacje Gomułki, idące po tej samej linii.

Warto przypomnieć, że w tym kręgu komunistycznego zakłamania znalazł się on nie od razu. Jego głośna mowa z dnia 21 października, tak popularna w Polsce, odznaczała się śmiałoymi akcentami prawdy zarówno w przedstawieniu zbrodni reżymu, jak i we wskazaniu źródeł gospodarczej katastrofy. Przemówienie Gomułki po powrocie do Moskwy, w drugiej połowie listopada, zawierały jednak pokazną domieszke rytualnych kłamstw. Jego mowa przedwyborcza z dn. 9-go stycznia jest już zbudowana na komunistycznych zniekształceniach rzeczywistości. Jeśli jego obecne poparcie dla krwawego rządu Kadara nie zostało po prostu sfabrykowane w Budapeszcie, nie przynosi ono zaszczytu Gomułce i trudno nawet zrozumieć, na co ta forma komunistycznego zakłamania była mu potrzebna, skoro w gratulacjach mógł się dać tak łatwo zastąpić jakimś Rapackiemu od spraw zagranicznych.

W przebiegu uroczystości piętnastego marca ujawnił się także z całą wyrazistością trzeci nieodzowny czyn-

nik mechanizmu niewoli — skrajny etatyzm.

W komunizmie wszelka inicjatywa i wszelka treść znacząca pochodząca może tylko z góry, od partii i od ustalonych przez nią władz. Społeczeństwo nie ma nic do gadania, bo przysługuje mu wyłącznie prawo pokornego posłuchu. Toteż, po galowej akademii, odbytej w ścisłym gronie w teatrze, poprzedniego wieczoru, świat oficjalny Budapesztu udał się wczesnym rankiem, i jakby chykiem, pod pomniki Kossutha i Petőfi'ego, aby złożyć u ich stóp urzędową wiązanek kwiatów. W otoczeniu licznych oddziałów policji stanęli na czele tej manifestacji sam prezydent Istran Dobi i sam premier Janos Kadar. Jednocześnie załęczono policjnie ludności, aby młodsze dzieci nie pokazywały się tego dnia na ulicy bez opieki starszych, starsi zaś poruszali się po mieście jedynie z nakazu obowiązku. Było to w całkowitej zgodzie z podstawowymi zasadami demokracji ludowej i dyktatury proletariatu.

W policyjnych przygotowaniach święta narodowego na Węgrzech uwidatnił się też inny składnik komunistycznego mechanizmu niewoli — na tle walki z religią. Uderzenie skierowano tym razem przeciwko kościołowi kalwińskiemu: aresztowano około dziesiątego marca, pięciu jego czołowych kierowników.

W obrazie wydarzeń niewiele dni w Budapeszcie rozeznac było łatwo kardynalne chwytki komunizmu w postaci terroru, kłamstwa, administracyjnego przymusu i prześladowania wyznań wypróbowane w Sowietach od dziesięcioleci. Zastosowanie ich tak dokładne w państwach niedawno niepodległych Europy Środkowej o wielkiej kulturze, niedobrze świadczy o mądrości politycznej władców Kremla. Komunizm moskiewski jest zjawiskiem niepowtarzalnym. I znacznym jest błąd dem usiłować go powtarzać. C'est pire qu'un crime, c'est une faute.

W.J.G.

„SYRENA”  
pismo kombatanta —  
pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

## Dzień za dniem

ŚRODA, 13 MARCA

Prezydent Eisenhower opowiada się za udzieleniem Polsce pomocy ekonomicznej.

Uczni, zebrani w Genewie, ostrzegają przed niebezpieczeństwem, które przedstawiają dla zdrowia przyszłych pokoleń doświadczenia atomowe, wywołujące promieniowanie radioaktywne.

Zakończenie konferencji 8 państw azjatyckich, związanych paktem SEATO. Stwierdzają one stałą rozbudowę sił zbrojnych państw komunistycznych.

CZWARTEK, 14 MARCA

Prymas Polski kardynał Wyszyński zwraca się do wiernych, domagając się, w liście pasterskim, dochowania zasad chrześcijańskich w życiu codziennym.

Według ogłoszonej statystyki, w ciągu roku 1956 aresztowano w Polsce za nadużycia 12.000 urzędników państwowych i „uspołecznionych”.

W przeddzień święta narodowego Węgier (rocznicy rewolucji 1848 r.) ulice Budapesztu pilnowane są przez wojska sowieckie.

## NASZ UDZIAŁ W BUDOWIE ZJEDNOCZONEJ EUROPY

Ostatnie dni na odcinku federalistycznym zaznaczyły się wielkim ożywieniem. Nie jest to przypadek. W powietrzu wiszą dwa traktaty, z których jeden przewiduje utworzenie wspólnoty atomowej dla 6 krajów Europy zachodniej, drugi tworzy wspólny rynek, a więc w zasadzie wspólny obszar celny dla tychże samych państw, z dopuszczeniem do niego dawnych kolonii afrykańskich, obecnie zwanych terytoriami zamorskimi.

To jeszcze nie wszystko. Wielki krok naprzód został również zrobiony w kierunku przyciągnięcia — co prawda częściowego — Wielkiej Brytanii do tej zachodnio-europejskiej wspólnoty gospodarczej, która dotychczas mogła się pochylać jedynie załatemieniem „zeuropeizowania” węgla i stali.

Widzimy zatem, że wiatr federalny wieje znów na zachodzie Europy i że do przeszłości należą ciężkie dla idei federalistycznej chwile grzebania przez francuski parlament projektów europejskiej wspólnoty obronnej.

W tej koniunkturze odbyły się w końcu ub. tygodnia takie imprezy, jak oficjalne powołanie do życia „Europejskiej Akcji Federalistycznej” oraz zainicjowana przez tę akcję Europejska Konferencja Ekonomiczna, nie mówiąc już o młodzieżowej imprezie federalistycznej, zorganizowanej przez t. zw. J. E. F. — (Jeunes Européennes Fédéralistes) a poświęconej zagadnieniom Europy środkowo-wschodniej.

Mozna by już nie artykuł, ani tym bardziej notatkę informacyjną, ale całą broszurę napisać na temat tego wszystkiego, co się tam mówiło i dyskutowało.

Ograniczmy się do stwierdzenia, że chociaż problem był zwięziony do ram zachodniej połowki europejskiej, delegacje „Związku Polskich Federalistów” brały udział, w taki czy inny sposób, we wszystkich trzech imprezach, obok paru innych federalistów, reprezentujących kraje za żelazną kurtyną, m. in. najmłodszych, bo listopadowych uchodźców węgierskich.

Mottem działania polskiej delegacji było konsekwentne przypomnienie, że Europa, to nie tylko jej zachodnia część, ale i reszta. Stąd w wszelkich wystąpieniach Polacy rozpatrywali sprawę wspólnego rynku, czy też wspólnoty atomowej, pod kątem widzenia, jak to będzie się odbijać na całości kontynentu europejskiego, oraz dawali wyraz nadziei, że po wyzwoleniu Europy środkowej i wschodniej, obie te wspólnoty będą musiały objąć i kraje wyzwolone. W tym właśnie kierunku poszły polskie wnioski na plenum. Trzeba podkreślić, że znalazły one pożytywny oddźwięk i zrozumienie.

Miarą aktywności „Związku Polskich Federalistów”, a zwłaszcza jego odcinka młodzieżowego, może być fakt, że francuscy promotorzy przyciągnięcia W. Brytanii do przyszłej współpracy gospodarczej z Europą zachodnią, w ramach specjalnie zaprojektowanej strefy wolnej wymiany, posłużyli się dla popularyzacji tej idei w kołach społeczeństwa brytyjskiego m. in. i polskimi federalistami, którzy działają na terenie wysp brytyjskich. To chyba dość wymowny dowód naszej aktywności na polu budowania przyszłej zjednoczonej Europy.

Tep.

## Na granicy marokańskiej

Dokończenie ze str. 1-ej.  
dać z okna wagonu, jest starannie zaranowane i uprawione. Niektóre zabudowania robią jednak wrażenie opuszczonego, co moi towarzysze podróży potwierdzili. Fermy europejskiej z sąmotnych punktów przeniesi się do najbliźszych miast czy miasteczek i tylko na dzień dojeżdżają do swoich ferm, by organizować i dozorca roboty, wykonywane przez miejscowych robotników.

Moi towarzysze podróży, dwaj młodzi oficerowie, nie byli wobec mnie nadzwyczaj uprzejmi, gdy dowiedzieli się, że uprawiam dziennikarstwo.

— Dla was dziennikarstwo istnieje tylko gen. Massu, pik. Bigeard i ich spadochroniarze; reszta was nie interesuje — powiedział jeden z przekąsem.

— Moja podróż jest najlepszym dowodem, że jednak inne oddziały też prasę obchodzą — odpowiedziałem.

— Szkoda pańskiej fatygi, naszym oddziałom reklamy dziennikarskiej nie potrzeba — dodał drugi. Robią swoje „boulot” bez waszego uznania.

— Prasa jest od tego, by między innymi informować opinię, jak to „boulot” jest robione — uciąłem.

QUIDAM

## Repatriacja z Sowietów

Repatriacja z Sowietów wybija się na czoło zagadnień krajowych. Mnóstwo jest na ten temat w prasie krajowej reportaży, meldunków, wywiadów, rozważań.

Ktoś zwraca uwagę, że dzieci repatriantów rozmawiają z rodzicami po rosyjsku, ktoś inny donosi, że ludzie, dziś dorośli, deportowani do Rosji gdy mieli parę lat, przygotowują się teraz do pierwszego spowiedzi, bo na zesłaniu byli pozbawieni wszelkiej opieki religijnej. Jakis reporter podziwia wytrzymałość na zimno całej rodziny, która po żywność wychodzi z baruku bez zimowych okryć, ponieważ przyzwyczaiła się do znacznie większych mrozów przy wyrębie lasów gdzieś daleko za Uralem.

Publicysta „Nowej Kultury” (z 17 lutego), Piórkowski, filozofuje na temat powrotu w ogóle, a odnośnie do repatriantów z Rosji pisze, że są to często ofiary „berio-wszczyzny”. Pod pokrywką tego frazesu oraz stawiając

Gdy jednak dowiedzieli się, że kiedyś byłem oficerem jak oni, zaraz wydobył butelkę kirszu; pożegnali też mnie żołnierskim „bonne route!” i mocnym uściskiem ręki.

**TLEMCEN — TYGIEL RAS**  
Zbliżając się do Tlemcen pociąg wszedł w dziki teren górzysty, w jary, wąwozy i tunele. W niektórych miejscach ledwo posuwał się, gdyż mianowanie torów kolejowych, rozkręcanie szyn i zasadzki nie należą jeszcze w tym rejonie do przeszłości.

Miasto Tlemcen wraz z okolicami należy do najbardziej malowniczych i historycznych ośrodków Algieru; w normalnych czasach stanowi jeden z najbardziej uczęszczanych punktów turystycznych.

Dziś atmosfera jest tu dosyć napięta. Na 70 tys. mieszkańców miasta jest tylko 7 tys. Europejczyków, którzy czują się dosyć osamotnieni. Tlemcen jest wciąż w stare mury, w większości jego ulice są ciasne i kręte, a więc trudne do dozoru. Godzina policyjna rozpoczyna się z zapadnięciem zmroku, a więc o 19.30.

Widzi się tu wszystkie rasy Afryki Północnej: Arabów, Berberów, potom-

ków dawnych władców tureckich, Murzynów, których przodkowie byli kiedyś niewolnikami, Żydów, którzy mają swoją dzielnicę, Hiszpanów, wreszcie Francuzów, których jest około 3 tysięcy. Wszystko to razem przedstawia barwny i hałaśliwy tłum, który zdaje się całkowicie żyć na ulicy.

Nie miałem jednak dużo czasu na tu rystykę, bo miejscowy oficer prasowy wypełnił mi każdą godzinę pobytu sprawami poważniejszymi.

GRANICA

Każdy sztab, każdy niemal dowódca, ma tu oczy skierowane na granicę. Mimo że stworzono wzdłuż niej „pas zakazany”, szeroki od 3 do 5 kilometrów, mimo że założono zasięki drutów kolczastych, mimo min, reflektorów i wież obserwacyjnych — powstańcy przez tę granicę przechodzą. Oczywiście, to już nie są całe zorganizowane oddziały, jak dawniej, dziś jest to raczej ruch agentów i tragarzy broni, materiałów wybuchowych i zaopatrzenia.

Tu są całe wioski, które od pokoleń żyją z przemytu między Algierem i Marokiem. Znają każdą ścieżkę, krzak i przejście. Dawniej przynosili głównie herbatę i kawę, dziś zaopatrują dla fellagów — powiedział mi oficer sztabu d-cy Zony.

— A druty? — zapytałem.  
— Był pan w wojsku i wie pan, że nawet tam, gdzie zasięki są połączone z ciągłym systemem obsadzonych stajek przez wojsko okopów, patrolo przechodzą przez nie. Tutaj mowy być nie może o ciągłej linii obsady granicy. Musiałaby na niej stanąć cała armia francuska.

— Czy to oznacza, że po drugiej stronie szkoli się fellagów w przekraczaniu tych zasięków?

— Oczywiście — odpowiedział oficer.

— Jakie więc rozwiązanie? — zapytałem.  
— Po pierwsze, już jest polepszenie, gdy przez granicę nie przechodzą bezkarnie całe bandy. Oddziały muszą więc być organizowane tutaj z miejscowej ludności, co napotyka na coraz większe trudności. Po drugie, ludność arabska po tamtej stronie granicy zaczyna mieć dosyć obecności fellagów algierskich, którzy nawet tam za czynną nakładką na mieszkańców kontrybucje, by mieć pieniądze, o które w Algieru nie tak łatwo.

— Wreszcie liczymy, zakończył mój rozmówca, że władze Maroka z czasem też będą miały dosyć tej zabawy i ukróć „immunitet”, z którego korzystają obecnie powstańcy; wprowadzają oni duże zamieszanie w obszar graniczny i tarcia z miejscową administracją narastają z miesiąca na miesiąc.

\*\*\*

Z Tlemcen pojechałem do Sidi-Bel-Abbes, bo jak można być w tym rejonie i nie odwiedzić kolebki Legii Cudzoziemskiej... Ale o tym w następnej korespondencji.

Z Oranu do Algieru wracałem nocnym samolotem pocztowym, należącym do małego towarzystwa „Aerotec”. Była to dobrze znana, poczciwa Dakota. Sapiąc i skrzypiąc, z czterema tylko pasażerami i kupą worków i skrzyń, doleciała dokładnie co do minuty do Maison Blanche. Oczywiście w tych samolotach mowy nie ma o posiłkach, czy choćby napojach, bo w ogóle nie ma stewardów. Przed startem czy ładowaniem, ktoś z załogi wyjrzy, by dać znak do zapięcia pasów. To wszystko.

Ma to jednak z pewnością więcej uroku sportowego, o którym wspominałem, niż podróżowanie „super-cruiserami” pod opieką czułych i wyperfu mowanych „hotesses de l'air”.

Marian CZARNECKI.

## MIĘDZY SCYLLĄ A CHARYBDĄ

Dokończenie ze str. 1-ej.  
Ale nie to nas w tej chwili interesuje. Interesuje rzecz dla nas ważniejsza i w skutkach straszniejsza. Chodzi o to, że, jak zawsze w takich wypadkach, informacje o kryzysie wewnętrznym Związku Sowietów i komunizmu zaczynają być coraz mocniej przesadzane. Kryzys ten bezwzględnie istnieje i w niektórych dziedzinach jest nawet bardzo głęboki i dla Moskwy groźny. Ale to, co się o nim pisze i mówi na Zachodzie, jest bezwzględnie wyolbrzymione. Byłe jakieś zebranie studenckie, byłe jaki „miting” robotniczy czy nawet — rzecz w ciągu lat w Z.S.R.R. niebywała — strajk, byłe jaka „nieprawdziwa” książka czy artykuł — przedstawiane są już jako „oznaki niechybnej rewolucji”. Wynikła jakaś zbiorowa histeria, której ulegają ludzie zapominając co to jest rewolucja i jak ona powstaje, zapominając o tym, że wielkie katastrofy historyczne potrzebują ogromnie wiele czasu, czasu, z którym rzadko kiedy godzi się niecierpliwość jednego pokolenia. Weźmy dla przykładu historię tejże Rosji 19-go wieku: ileż w tym czasie była strajków, buntów, powstań, jakaż ogromna i jak wspaniała powstała literatura rewolucyjna, ileż istniało doktryn i organizacji rewolucyjnych, ileż padło ofiar w walce z tyranją, by obalić cara, którego system był nieskończenie łatwiejszy do obalenia niż dzisiejsze systemy sowieckie.

Niepokoi nas jednak nie tyle suto podsycona przez inspirację sowiecką i neurastenizm emigracyjny wiara Zachodu w „rozpoczętą już rewolucję” wewnątrz systemu sowieckiego, ile to, że wiara ta, rozgłaszana przez różne narzędzia propagandy tego Zachodu, przynosi i ugruntuje się coraz bardziej w krajach za żelazną kurtyną i to kon-

kretnie w tak zwanych „krajach satelickich”. A to już nie jest dla nas sprawa obojętna.

Społeczeństwo polskie, naród polski w obronie swych praw musi dysponować informacją bezbłędną. Przykład Węgier był aż nazbyt wymownym świadectwem, że pomoc Zachodu w pewnych okolicznościach jest i będzie bardziej ograniczona. Byłoby rzeczą fatalną, gdyby z koleją jakiegokolwiek plany czy ruchy w Polsce oparty się na fałszywej kalkulacji dynamiki i so lidarności rewolucyjnej innych narodów ujarzmionych, gdyby nienawistnie przyjęto za chęć walki, a możliwość rewolucyjna potraktowano jako „siłę” rewolucyjną. Jeżeli zagładę despotyzmu sowieckiego ma przynieść rewolucja, to musi to być rewolucja zbiorowa i solidarna przynajmniej większości na rodów ujarzmionych; przygotowanie takiej rewolucji trwa ogromnie długo.

Gdy rozmawia się z przyjeżdżającymi z Kraju, przeraża ta — moim zdaniem co najmniej nieuzasadniona — wiara w przemiany i możliwości rewolucyjne w Z.S.R.R., przekonanie, że to nastąpi już „jutro, najdalej — pojutrze!” Na potwierdzenie przytaczają oni syrenie śpiewy tych czy innych rozgłośni zagranicznych, te czy inne zagraniczne publikacje, zapominając, że wychodzą one z innych źródeł, innych kalkulacji czasu, innych praw polityki, niż te, którymi my możemy i powinniśmy się kierować. Poglądy polskie na te sprawy muszą powstawać niezależnie od argumentacji nie tylko Wschodu, lecz, niestety, często również i Zachodu. Jesteśmy czasem w sytuacji, która przypomina przygodę Odyseusza, przelazującego się między Scyllą i Charybdą, lub obok „wysp syrenich”.

Ryszard WRAGA.

## NIEMCEWICZ I „ŚPIEZY HISTORYCZNE”

dokończenie ze strony 1-jej re, Wiedeń, zgon Poniatowskiego, a łączący je komentarzem prozaiicznym”. Szczere wzruszenie autora znać w ostatnim ze śpiewów na powrót wojsk polskich ze zwłokami księcia Józefa.

Z pomiędzy bojów i gradów ognistych, Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków,  
Szała wolnym krokiem do siedzib ojczyzny  
Garstka Polaków.

Skoro lud spostrzegł, jak wzdęte wiatrami  
Białe z czerwonym proporcem migają,  
Wstrząsnęło się miasto radości głosami:  
„Nasi wracają!”

Leć niedługo ich radość, bo na czele tego wojska brak ukochanego wodza:

Już go nie widać na czele tych szyków,  
których był niegdyś duszą i ozdobą;  
Okryte zbroje, tarce wojowników  
Czarną żałobą.

Już go nie widać pośród hufców dzielnych...  
Gdzież jest? czy słyszy żal wszystkich głęboży?  
Patrzaj: złożone na marach śmiertelnych  
Rycerza zwłoki.

I sławi poeta księcia Józefa za jego śmierć bohaterską, za to że „przeżył śmierć nad nadzieje zgonione”, i przepowiada mu sławę wieczną w jego narodzie.

„Śpiezy” wyszły w r. 1816 i od razu zyskały sobie niezmierną popularność, niezmierny rozgłos we wszystkich trzech zaborach. Uczono ich się na pamięć, śpiewano przy fortepianie, przy gitarze, przepisywano. Rok 1819 ogłądał już trzecie wydanie „Śpiezy”. A przecież nie zawsze była to poezja szczytna, lecz szczytną była służba, którą pełniła. Wielbiono te wiersze (panie polskie dorabiały do nich muzykę i ilustracje), dla ich gorącego patriotyzmu przenikającego całego Niemcewicza, dla trafnego wyboru zdarzeń dziejowych, dla ich tonu miłego i uroczystego, poważnego i uczuciowego, nieraz sentymentalnego. Żadne inne dzieło nie szerzyło w tak pociągającej a dostępnej formie znajomości i ukochania przeszłości polskiej. I długo, długo uczyły się na nich dzieci polskie o dawnej sławie i czynach praocjów. Bodaż, że najdłuższą zachowała się ta tradycja we dworach i dworach wiejskich!

Lecz warto zaznaczyć jeszcze jedno, o czym nie wszyscy wiedzą. To mianowicie, że wpływ „Śpiezy” rozciągał się poza Polskę i znalazł naśladowców w dwóch obcych krajach: w Rosji i w Rumunii.

W Rosji słynny dekabrysta Konrad (po rosyjsku: Kondrat) Rylejew, 8) przyjaciel i wielbiciel Niemcewicza, choć się krótko znał (Mickiewicz wspomina go serdecznie w wierszu „Do przyjaciół Moskali”) otwarcie wyznaje, że naśladował Niemcewicza; składa mu też hołd powinny. „Dumy” Rylejewa, wcale ładne, irytowały ogólnie, nie wiadomo dlaczego, Puszkińska, ale podobają się ówczesnej publiczności rosyjskiej, bardziej europejskiej niż dzisiejszej.

O wpływie Niemcewicza i jego „Śpiezy” na Rylejewa mówiło kilku historyków literatury polskiej, między innymi Aleksander Brückner. Ale nikt nigdy nie mówił o jego wpływie na poetę i pisarza rumuńskiego Bolintineanu; czynię to dziś po raz pierwszy. Za mało znamy zresztą w ogóle historię i literaturę naszych sąsiadów ru-

2) Pamiętam, nie będąc jeszcze starą, jak babcia moja nacila nam przy fortepianie „Śpiezy” we dworze na Podlasiu, i jak uczyłam się ich na pamięć w dzieciństwie.

3) Powieszony w 1826 r.

muńskich, chociaż w ciągu długich wieków nieraz się plątały nasze losy. Ponieważ dzieje dekabrystów są mniej więcej u nas znane, a nikt nie słyszał prawdopodobnie o Dymitrze Bolintineanu (oprócz może Władysława Mickiewicza, który znał dzieje wygnańców rumuńskich z 1848 r.), przeto muszę powiedzieć o nim słów parę, aby wyjaśnić, skąd się wziął u niego wpływ Niemcewicza, a może i Mickiewicza.

Dymitr Bolintineanu (1819-1872) był synem Rumuna z Macedonii, który osiedlił się we wsi Bolintineanu din Vale, w okolicy Bukaresztu. Od tej wsi wziął swe nazwisko poetyckie, nazwisko ojca było Comad (czyt. Komad). Jak wielu inteligentów tej epoki, skończył najpierw liceum św. Sawy w Bukareszcie i zaczął dość wcześnie pisać wiersze. Rewolucja rumuńska 1848 r. wygnała go z kraju; wraz z innymi rodakami znalazł się w Paryżu. Emigranci rumuńscy żyli w dobrych stosunkach z emigracją polską z 1831 r., a Władysław Mickiewicz notuje w swych pamiętnikach niejedną epizod z tych przyjaznych stosunków, łączących jego rodziców z rodzinami Rosetti, Bratianu i innymi. Prawdopodobnie wtedy młody Dymitr Bolintineanu zapoznał się z literaturą polską,

a może tylko znał z opowiadań „Śpiezy” Niemcewicza i „Konrada Wallenroda” Mickiewicza. Może też pochodził z Macedonii, gdzie zmieszano się tyle narodowości, rozumiał trochę po polsku. W każdym razie w swych poematach historycznych starał się, podobnie jak Niemcewicz, zamknąć dzieje swego kraju, wybierając zdarzenia tragiczne lub bohaterskie. I podobnie jak Niemcewicz, miał wielu czytelników, a dzieci i uczniowie liceum uczyli się o przeszłości Rumunii z jego „Legend”. Wśród innych jego utworów, znajdujemy wielki poemat romantyczny, zatytułowany „Konrad” (po rumuńsku „Conrad”). Bolintineanu po swoim powrocie do ojczyzny odgrywał pewną rolę polityczną, był nawet przez czas jakiś ministrem oświaty. Później wycofał się z życia publicznego i żył tylko dla literatury. Mimo wysokich godności pozostał prawie zawsze ubogim. Rys wspólny z Niemcewiczem — umarł w szpitalu i pochowany został bez rozgłosu w rodzinnej swojej wsi. Wielu krytyków i historyków literatury stawia wysoko jego pisma. Co do „Legend”, te nie będąc arcydziełami, pozostaną zawsze bliskie i drogie Rumunom, jak nam „Śpiezy” Niemcewicza.

Dr Marya KASTERKA.

## POD HASŁEM POMOCY KRAJOWI

Członkowie Koła SPK w Lille odbyli swoje walne zebranie w Domu Kombatanta, w niedzielę 10 marca br. Zebranie zajął prezes Koła inż. E. Tuszewski, witając prezesa Fed. P.O.O. F. Kędzia, sekretarza gen. C.Z.P. J. Roskosza, delegata Zarządu Oddziału SPK Francja G. Tysowskiego, przedstawicieli bratnich organizacji i obecnych na zebraniu członków Koła. Uczczono pamięć poległych i zmarłych kolegów.

Następnie przemówił prezes Fed. P.O.O. Fr. Kędzia, składając życzenia owocnych obrad i podkreślając potrzebę przyciągnięcia do szeregów kombatantów dorastającej młodzieży, która będzie musiała kontynuować pracę społeczną w koloniach polskich we Francji.

Referat o sytuacji w Kraju wygłosił wiceprezes Zarządu Oddz. SPK we Francji G. Tysowski, który — po szcze-

gotowej analizie rewolucji poznańskiej, wypadków październikowych i wyborów styczniowych w Polsce — omówił dotychczasowy wynik akcji pomocy Rodakom w Kraju. Cytując wyjątki z naśladowanych do „Syreny” listów, kol. Tysowski wstrząsnął słuchaczy tragicznym między materialną w Kraju. W ciągu dwóch tygodni „Syrena” otrzymała z Kraju przeszło 4.000 listów z rozpaczyliwą prośbą o natychmiastową pomoc w postaci paczek żywnościowych, odzieżowych i z lekarstwami.

Na zaspokojenie tych prośb potrzeba około 10 milionów franków. Dotychczasowa akcja pomocy Rodakom w Kraju przyniosła z terenu francuskiego około pół miliona franków. Toteż — powiedział kol. Tysowski — natychmiastowe zwiększenie zasięgu tej akcji — zgodnie z apelem ks. arcybiskupa J. Gawliny, opiekuna wychodźstwa polskiego — jest w tej chwili najpil-

## Zagadnienie domu polskiego w Roubaix

Intensywne życie organizacyjne w Roubaix skupiało się przez ubiegłe 10 lat w dużym domu przy ulicy Grande Rue, kupionym w roku 1946 przez Księży Chrystusowców.

W ubiegłym roku właściciele postanowili wykorzystać ten dom na Instytut mający dać chłopcom z rodzin polskich możliwości ukończenia szkoły średniej i atmosferę podatną do rozwijania powołań kapłańskich.

Organizacje, zrzeszone w Komitecie Domu Polskiego, doceniając wartość tej placówki, postanowiły ją popierać, a dla życia organizacyjnego znaleźć inny dom, który byłby własnością całego polskiego społeczeństwa w Roubaix, pod administracją Komitetu Domu Polskiego. Zarząd znalazł odpowiedni obiekt w centrum miasta (3, rue Pellard) i jest już w trakcie załatwiania formalności prawnych. Wysilek wszystkich organizacji stworzył fundusze na pokrycie kosztów zakupu (część już wpłacił). Pozostaje jednak jeszcze brak 450.000 fr. Postanowiono przeto odwołać się przy poparciu miejscowego duszpasterza polskiego, ks. Mariana Gutowskiego, do Rodaków dobrej woli, by zechcieli przez doruczenie swych cegiełek, stać się współfundatorami.

Dla ułatwienia pracy i nadania sprawności tej akcji, Zarząd wydał 500 tysiączfrankowych „bonów udziałowych”. Będą one jak gdyby legitymacją polskości.

Czytamy często w prasie o wysiłkach różnych kolonii polskich, uwięzionych posiadaniem własnych domów polskich, których zasadniczą rolę w życiu polskiej emigracji każdy Polak docenia.

Obraziliśmy Rodaków z Roubaix, gdybyśmy nie wierzyli w ich ofiarności, której mamy już dowody przy fundowaniu Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wspólna deklaracja wszystkich organizacji odnosząca się do funkcjonowania tego Domu Polskiego doda bodźca do tym chętniejszego i jak najszybszego powiększenia arsenału swych narodowych pamiątek przez nabycie bonów udziałowych. Niejedni na pewno będą mogli zaopatrzyć się w kilka bonów, a może niektórzy będą zmuszeni wziąć jeden i to nieraz na spółkę z innymi. Wartość moralna ofiary na pewno u wszystkich będzie równa.

Funkcjonowanie Domu Polskiego:

1) Będzie on siedzibą dla wszystkich polskich organizacji niepodległościowych; 2) będzie mieścił dla wszystkich bibliotekę, czytelnię i świetlicę; 3) kursy czwartkowe dla dzieci; 4) w czasie niedzielnych i świątecznych nabożeństw polskich, odprawianych w Roubaix, będzie nieczynny.

Zwracamy się więc razem z naszym duszpasterzem z gorącym apelem o szybką pomoc przez nabycie bonów, gdyż notarialny zakup musi być załatwiony przed 15 kwietnia b. r.

Wszystkim ofiarodawcom z góry stałopolskie „Bóg zapłać”.

Ks. Marian Gutowski, duszpasterz; Fr. Murczak, prezes; Jan Kochman, sekretarz; Tad. Silbert, skarbnik. Roubaix, 13 marca 1957.

\*\*\*

Bony można nabywać u członków Zarządu Domu Polskiego, u wszystkich pp. prezesów wszystkich organizacji wchodzących w skład Komitetu Domu Polskiego, w biurze parafialnym i w przyszłym Domu Polskim (3, rue Pellard) w każdą niedzielę od godziny 14 do 15 z okazją oglądnięcia go.

## „Wjazd wspaniały”

Nakładem Zrzeszenia studentów i absolwentów polskich na uchodźstwie ukazał się w Londynie, staraniem Oficyny Poetów i Malarzy, wielce ozdobny album reprodukcji słynnych rysunków Stefano della Bella, przedstawiających „wjazd wspaniały” posłów polskich do Paryża A. D. 1645”.

Opracował, wstępem i szczegółowymi komentarzami opatrzył album Mieczysław Paszkiewicz.

Inicjatorzy i wykonawcy pomysłu wydania tej pięknej książki mogą być ze swego dzieła dumni; dali dowód, że rozmiłowanie we wspaniałej przeszłości naszego narodu i naszego państwa, że docenianie wartości, przekazanych drogą dawnej tradycji — nie ograniczają się, w kołach naszej emigracji, do pustych frazesów, a znajdują wyraz w pracowitych badaniach, w konkretnych wysiłkach, w czynnie.

Wydawnictwo — które poza tym stanie się niewątpliwie ozdobą nie jednego emigracyjnego zbioru bibliofilskiego — stanowi dowód, że dbamy o ciągłość kultury polskiej i że polskie życie kulturalne na uchodźstwie nie zamiera.

J.

## ZBIÓRKA NA POMOC RODAKOM W KRAJU

dokończenie ze str. 1-jej Lab. Svc. Co w Toul 38.000 fr.; kpt. Filipin Henryk zebrane na listę nr 115 wśród ofic., podofic. i szereg 4506 Lab. Svc. Co. w Nancy 65.000 fr.; kpt. Wiktor Szubiński na listę nr 114 zebrane wśród ofic., podofic. i szereg. 4128 Lab. Svc. Co. Verdun 47.500 fr.; Gryskiewicz-Trochimowski 2.000 fr.; Olesiński Stefan 1.000 fr.; F. Jagużcański 2.000 fr.; J. Wypych z Somain na listę zbiorową nr 86 — 1.100 fr.; Palichleb Jan Sucey n Brie (zebrane wśród Polonii w Sucey) 7.650 fr.

Zebrano od 13 do 18.3. br. 232.050 franków. Razem na dzień 18.3.1957 — 673.300 franków.

Odzież: p. Lech Maria 7 nowych dzieciennych swetrów. Lek: a) Związek b. Zoin. 2 Dyw. S.P.; b) P. Chabot, Paryż.

Sprostowanie. W wykazie wpłat w „Syrenie” nr 11 z 16.III. wkradła się pomyłka. Zamiast M. Potoczka 100 fr. powinno być A. Potoczek 1.000 fr. (po raz trzeci).

Oprócz tego na prośbę poszczególnych organizacji wzgl. osób, przesłaliśmy adresy, wzgl. oryginalne listy z Kraju potrzebujących pomocy, celem

wysłania bezpośrednio paczek odzieżowych, a to: 1) p. J. Niedźwiedzka, prezeska Zw. Harcerek Polskich — 6 próśb na akcje wśród harcerki; 2) p. A. Pluta — Colayrac-St. Cyr — 5 adresów; 3) p. H. Libińska Hove (Anglia) — 3 adresy; 4) p. I. Zadrożna Paryż — 1 adres; 5) Zw. Inwal. Woj. PSZ Paryż — 3 próśby inwalidów; 6) p. Romel, Belfort — 1 adres; 7) p. W. Nawojcka — Hagondange — 3 adresy; 8) p. Z. Gulińska — Plan de la Tour — 10 adresów; 9) p. D. Gleyzer — Labastide-Ronairoux — 1 adres; 10) p. Bauchu — Lyon — 3 adresy; 11) p. St. Dybilas — Noyant — 3 adresy; 12) dh T. Kwiatkowski — Montigny-en-Gohelle — 25 próśb na akcje zbiorcze wśród harcerzy.

Paczki do podanych osób w Kraju zostaną wysłane przez poszczególne organizacje wzgl. osoby bezpośrednio, przy czym jako nadawca będzie figurować organizacja wzgl. osoba wysyłająca.

Apelujemy gorąco o odpowiedni dobór odzieży i obuwia, by nadawały się do użytku, gdyż niektóre z otrzymanych paczek przez SPK zawierały odzież nienadającą się do wysyłki do Kraju.

niejszym zadaniem nie tylko rzeszy kombatantów, ale całej emigracji polskiej we Francji. Długotrwałe oklaski były dowodem, że rzeczowy i obiektywny referat znalazł wiążący oddźwięk w sercach słuchaczy.

Kol. Tuszewski podziękował prezesa Kędzia za serdeczne przemówienie i wiceprezesa Tysowskiemu za piękny referat.

Prezydium walnego zebrania powołano przez akklamację w składzie następującym: przewodniczący — St. Sroeki, sekretarze — St. Janicki i S. Leszczyński.

Kol. Sroeki w krótkim ale serdecznym przemówieniu przyłączył się do apelu kol. Tysowskiego o zwiększenie zasięgu akcji paczkowej dla Rodaków w Kraju.

Z obszernego i przejrzystego sprawozdania Zarządu Koła wynika, że osiągnięte rezultaty pracy w roku 1956 były nadszpejdzenie dobre.

Na specjalnie wyróżnienie zasługuje referat Pomocy i Opieki Koła, który pospieszył z pomocą w 41 wypadkach, wydatkowując z kasy Koła 128.790 fr. Ufundowano znów dwa nagrobki żołnierskie na cmentarzu południowym w Lille. Złożono ofiary pieniężne na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej na terenie międzynarodowym, Fundusz Oświaty Polskiej za granicą, Inwalidów Wojennych we Francji, Fundusz Pomocy Rodakom w Kraju i Fundusz Pomocy Węgrom.

Referat Kulturalno-Oświatowy zorganizował 35 imprez w Domu Kombatanta w Lille. Zrealizowano projekt uruchomienia „Polskiej Szkołki” w centrum Lille. Zakupiono 71 tomów nowości wydawniczych do Biblioteki Koła, która liczy obecnie przeszło 2.300 tomów. O głośnię książki polskiej świadczy fakt, że w roku 1956 Biblioteka Koła zanotowała ruch 1.290 książek, wy pożyczonych przez stałych czytelników z Lille.

Dział finansowo-gospodarczy przynosił szczyt Kołu. Budżet Koła za rok 1956 wykonano znów z nadwyżką.

W końcowej fazie sprawozdania Zarządu Koła SPK w Lille, prezes inż. Tuszewski, przypominając uczestnikom zebrania uchwałę Zarządu Oddziału SPK Francja, dotyczącą zrezygnowania z obchołu 10-lecia i przekazania, przewidzianej na ten obchód kwoty 200.000 fr. na pomoc Rodakom w Kraju.

Dokończenie na str. 4-tej

Józef RELIDZYŃSKI

## Miłość Renaty Jazłowieckiej

„A jednak przysięgam ci... ona nie jest taka zła, jak przypuszczasz i jak mogłoby się pozornie zdawać. Niech tylko znajdzie się przy niej, niechaj się skończy ta przeklęta wojna, niech posłuży Renata, a jestem przekonany, że miłość moja ochroni ją od wszelkiego zła, uszlachetni, wydobędzie wszystko, co w niej jest najpiękniejszego!... Zobaczysz!... Przejdziesz do nas, przekonasz się, że będziemy najszczęśliwszą parą pod słońcem...”

Biedny Szczęsny!... Czekasz wtedy na jakiś potakujący gest, czy przyjacielskie słowo, które by cię utwierdziły w tym mniemaniu, skrzepiły wąty, mimo wszystko, płomyczek nadziei. Niestety, ze ściśniętego gardła nie mogłem nigdzie wydławić. Zainteresowałem się nagle strzelaniną na froncie, bodaj że wyrzuciłem nawet z ziemiarki, by zapytać o coś dyżurnego wachmiestra.

Przejaśniona twarz Szczęsnego pokrywała zwolna zmierzch. Oczy miały znów utkwiwone w fotografii, ale nie było już w nich poprzedniego wyrazu. Biedny Szczęsny!... Czekasz wtedy na jakiś potakujący gest, czy przyjacielskie słowo, które by cię utwierdziły w tym mniemaniu, skrzepiły wąty, mimo wszystko, płomyczek nadziei. Niestety, ze ściśniętego gardła nie mogłem nigdzie wydławić. Zainteresowałem się nagle strzelaniną na froncie, bodaj że wyrzuciłem nawet z ziemiarki, by zapytać o coś dyżurnego wachmiestra.

Dość, że wdrygnął się nagle, jakby ujrzał upiora.  
— Co ci, Szczęsny? — zaniepokoiłem się.  
— Zimno... — szczyknął zębami, sięgając po manierkę z rumem.

— Niedługo będzie nam gorąco! — próbowałem żartować, czyniąc aluzję do coraz wyraźniejszego echa strzałów na prawym skrzydle.  
— A tak... — głucho odpowiedział — byle prędzej...  
— Nieznośne jest to oczekiwanie!  
— Jak każde oczekiwanie czegoś nie wiadomego a groźnego...  
Nie wiem co chciał wtedy przez to powiedzieć, co czuł w tej chwili. Wiem tylko na pewno, że nie myślał o zbliżającej się bitwie. Ta była mu obojętna. Nie zapytałem go o to wówczas, nie chcąc potęgować i tak ciężkiego nastroju.

I już nigdy nie zapytałem...

IV.

W ciągu następnych kilku tygodni nie widywaliśmy się prawie zupełnie. Atak nieprzyjacielski, podjęty równocześnie na obu naszych skrzydłach, zmuszał nas do nieustannego czuwania. Zarządzone na naszym odcinku ostre pogotowie bojowe pochłaniało cały nasz czas i nie pozwalało oddalać się na krok od swego oddziału.

Dzięki temu jednak, że sąsiadowaliśmy z sobą, mogłem czasem choć z daleka urzecz Szczęsnego, podczas zaś pierwszego ataku piechoty rosyjskiej znaleźliśmy się odruchowo obok siebie. Wtedy to widziałem Szczęsnego po

raz pierwszy w ogniu i, jeżeli były przedtem chwile, że uważałem go za niskoprocentowego mężczyzny i, wbrew najpochlebniejszemu świadectwu jego kolegów nie bardzo mogłem sobie w zekłaniu się z brutalną grozą wojny,

— tutaj przyjaciel mój wznosił się na takie wyżyny męskości, męstwa i odwagi żołnierskiej, że nie tylko mi zamponował, ale po prostu oszołomił mnie bogactwem swej natury, spłotem najjaskrawszych sprzeczności, które czyniły z niego niepokojący znak zapytania i dawały wiele do myślenia. Bo posłuchajcie tylko! —

Ze Szczęsnym w obliczu niebezpieczeństwa i śmierci zachowa się tak, jak przystało Godziembiemu — o to byłem spokojny. Krew szeregu pokoleń ryckich nie daro w nim płynęła. Bałem się tylko o jego przeczulność nerwy. Szczęsny brał dotychczas udział jedynie w kilku szarżach kawaleryjskich, te zaś z natury swego rozmachu i dekoracyjności mają w sobie wiele romantycznego piękna i pozwalają przymknąć oczy na to, co jest ohydą wojny. Tutaj znalazł się po raz pierwszy w walce pozycyjnej, gdzie nie ma tej bezpośredniości, gdzie człowiek jest nie tylko aktorem, lecz i widzem.

W walce takiej każdy większy atak staje się po prostu rzezią masową i trzeba silnych nerwów, nie aby zwalczyć w sobie naturalny lęk, gdyż ten przeważnie jest już zgazonny, lecz — by oswoić się z krwawą jatką ludzką. Później udręczona dusza tępieje i na to, na razie wszakże żalamuje się niejedną.

Tego żalamania obawiałem się wia-

śnie u Szczęsnego. Tymczasem przyjaciel mój przejawiał podziwu godną obojętność. Ba, żeby tylko obojętność...

Odkryłem w tym dziwnym charakterze nowy rys, o który Szczęsny nigdy nie podejrzewałem: okrucieństwo. Było to okrucieństwo specjalne, płynące nie z natury, żadnej krwi i mordu, lecz raczej — z nieświadomości dziecka, czy żyłki myśliwego. Niemniej było.

Zaraz pierwszego dnia, kiedy fala atakujących Rosjan natknęła się na pole minowe i wśród strasznego huk doświadczenia wyleciała w powietrze, ścięła pole na szerokiej przestrzeni krwawą miazgą porożowanych szczytków ludzkich — Szczęsny wpadł po prostu w szal uciechy. Klaskał w ręce, jak dziecko, z radości, że się tak ślicznie udało...

Podczas ataku na naszą pozycję ten osobliwy człowiek, będąc znakomitym strzelcem, zaprawionym do dalekich strzałów w polowaniach na jelenie w Karpatach, mimo że okopy nasze były gęsto obsiewane przez pociski i kule nieprzyjacielskie, i mimo że kilkakrotnie sam osobiście próbowałem go ścigać za nogi, — wylał na wierzch okopu, widoczny z daleka, jak sztandar, i w stojącej pozycji, z krótkiego manlicera kawaleryjskiego strzelał do ludzi jak do cacek, wybierając przez lornetkę oficerów i szarż.

Każdy strzał był niezawodny, co wprowadzało Szczęsnego w istną furję myśliwą. A cóż dopiero, kiedy nie-szczęśliwi Rosjanie, pędzeni doświadczenia, jak bydlę na rzeź, z tyłu mając zamknięty odwrót przez własne kulomioty, z przodu masakrowani przez nasze

szrapnele, kule karabinów maszynowych i piechoty — podeszli blisko i natknęli się na pięciokrotne zasieki z drutów kolczastych!

Obrzydliwym większość z nich ugrzęzła w drutach, rozkrzyżowana w pokracznych pozach, ćwiartowana pociskami, dobijana ręcznymi granatami.

Nieodbitki zaledwie zdolały przedostać się po płaszczach, przerużonych przez druty, bądź po trupach leżących na nich, po to tylko, aby tuż pod okopami, jak oszalałe z trwogi zwierzęta, porzucać karabiny i wyciągać białgalnie ręce do góry, nieludzkimi głosy wyjąc o łaskę.

Szczęsny przez cały ten czas aż do ostatniej chwili, kiedy zaprzestano ognia i poczęto sprowadzać jeńców, trwał na swoim posterunku, sięjąc zniszczenie w szeregach nieprzyjacielskich. Czasem tylko, skoro rozgrzana do niemożliwości lufa nabyła parzyła mu palce, odrzucał karabin, brał drugi i prażył bez wytchnienia dalej.

Kule nie mają się szaleńców, toteż żadna nawet go nie drasnęła. Piękny był przy tym, że nie mogłem oczu od niego oderwać.

Z gołą głową, z której pęd pocisków stracił czapkę, rozwianymi włosami, oczyma, które jarzyły się od błyskawic, z rozdzętymi, jak u szlachetnego konia, nozdrzami, z zacienionymi pięknymi ustami, których kąćki ścigał okrutny uśmiech — zdał się być wlelonym bożkiem wojny, uosobieniem męskiej siły i odwagi.

O Renato!... Renato, gdybyś mogła była widzieć go w tej chwili!...

Józef RELIDZYŃSKI.

— ciąg dalszy nastąpi —

## Walne zebranie okr. Dourges

Walne zebranie III Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. odbyło się 24 lutego w Dourges przy udziale 15 delegatów, o raz przedstawicieli Zarządu głównego w osobach prezesa Kędzi i kol. Wachowiaka.

Zebranie zagalęł prezes Okręgu J. Komin, po czym minutą ciszy uczczone pamięć zmarłych kolegów.

Po sprawozdaniach prezesa i sekretarza zabrali głos delegaci Kól, obejmujących ogółem 193 członków, bez Koła w Białej St. Vaast, które nie przysłało ani delegata, ani sprawozdania z walnego zebrania.

Prezes Kędzia wygłosił przemówienie, w którym na pierwszym punkcie postawił akcję pomocy dla Rodaków w Kraju, po czym poruszył sprawę do mu wypoczynkowego dla inwalidów i wewnętrzne sprawy związkowe, jak walne zebranie 25 kwietnia w Lille, uroczystości pod La Targette, Auberville, Langannerie i t. d.

W dyskusji podkreślono konieczność utworzenia, dla skoordynowania akcji pomocy Rodakom w Kraju, komitetu międzyorganizacyjnego.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium przystąpiono do wybo

row, w wyniku których wybrani zostali ponownie: prezes Józef Komin, 426, Cite Cornuault, Evin-Malmaison, zastępca Tadeusz Romanowski, sekretarz Walenty Włodarczyk, 135, Cite Moulin, Oignies, zastępca Szczęsota, re ferent oświatowy Stanisław Smyk.

Po omówieniu szeregu wniosków, zebranie zakończono odśpiewaniem Roty.

## Croix du Combattant Volontaire

Sekretarz stanu Sił Zbrojnych wpro wadził ułatwienia przy przyznawaniu croix du combattant volontaire. Dotąd wymagane było przedstawienie kołpi dowodu stawienia się przed władzami francuskimi, co było dla wielu Polaków niemożliwe, jako że zgłaszali się oni do wojska bądź za pośrednictwem komisji mieszanej polsko-francuskiej, która nie wydawała żadnego dokumentu, bądź w konsulacie polskim w Paryżu lub na prowincji. Ppik. L'Hopitalier został upoważniony do ocyenia przedstawianych dowodów i sytuacji, w jakiej kandydaci znajdowali się w 1939-1940 r., co pozwala uwzględnić wiele podań, które nie mogły dotąd być pozytywnie załatwione wobec braku wymaganego uprzednio dokumentu.

Przypomnieć warto, że croix du combattant volontaire jest wyróżnieniem, podobnym cytacji i ranie, i że trzy takie wyróżnienia wystarczają dla przed stawienia kandydata do Médaille Militaire.

Ppik. L'Hopitalier prosi inwalidów wojennych, którym przyznano 65 proc., by dali się poznać celem przedstawienia do Médaille Militaire.

## Rekolekcje

Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie "Veritas" i Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu zapraszają na Rekolekcje Wielkopostne, które odbędą się w czwartek 28 marca, w piątek 29 marca i sobotę 30 marca o godzinie 20,15 oraz w niedzielę 31 marca o g. 10 u Siostr Nazaretanek, 49, rue Vaugirard, Paryż 6 (metro St. Placide i N. D. des Champs. Nauki rekolekcyjne wygłosi ks. mgr. Józef Nawrocki.

## Stefana Moszczyńskiego

W niedzielę, dnia 24 b. m., w trzecią rocznicę zgonu S. † P.  
odprawiona zostanie za spokój Jego duszy Msza św. o godz. 12-tej w południe w Kościele Polskim w Paryżu.  
O czym zawiadamiają

MATKA I ŻONA.

## Stefana Moszczyńskiego

W trzecią rocznicę śmierci S. † P.  
odbędzie się Msza św. dnia 27 marca o godz. 7 rano w kaplicy św. Elżbiety w Lens.  
O czym zawiadamia

RODZINA.

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się „BAŚKA I BARBARA” Zofii Romanowiczowej, wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:

TADEUSZ NOWAKOWSKI

## OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

powieść.

Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850.— • sh. 17/— • \$ 2,50.  
Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:

„LIBELLA”

Skladnica Książek Polskich  
12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4<sup>e</sup>) — France.

## Walny Zjazd P.O.W.N.

Walny Zjazd Związku Członków P.O.W.N. odbędzie się w niedzielę, dnia 31 marca br. Obrady Zjazdu rozpoczną się o godz. 10 w sali „Familia” przy Route de Bethune, w Lens.

Na intencję Zjazdu odbędzie się nabożeństwo w kaplicy św. Elżbiety o godz. 9 rano. Koła i Okręgi oraz bratnie organizacje są proszone o wzięcie udziału w nabożeństwie (wraz z sztan darami). O liczny udział w nabożeństwie uprasza się delegatów.

Uczestnicy Zjazdu przybywający do Lens, mają możliwość wykorzystania autobusu, który odjedzie sprzed dworca Lens o godz. 9,45, zabierając po drodze uczestników nabożeństwa sprzed kaplicy św. Elżbiety — do sali Familii. Uczestnicy od strony Bethune-Bruay wysiadają na przystanku „Che min-Manot”, Lens, F. 11-12-ka.

Prawo głosu decydującego na Zjeździe mają Koła i Okręgi, które opłaciły składki: każde w liczbie po 3 delegatów, biorących udział w Zjeździe. Zarząd.

METZ. — Kwartalne zebranie Koła SPK-Grenadierów odbędzie się w niedzielę dn. 31 marca br. o godz. 10-ej w siedzibie dziekanatu, 20, En Jurue. Uprasza się o punktualne przybycie.

## POMOC RODAKOM W KRAJU

Prezesi Okręgowi organizacji niepodległościowych (CZP, PZK, Matki Róż, Zw. Niez. Nauczycielstwa, ZHP, Niezależne, ZHP, Sokół, POWN, Zw. Rez. i b. Wojsk. YMCA, KTM, Str. Nar.) Wschodniej Francji, zebrani 10 marca b. r. w Metz, zwracają się z gorącą prośbą do wszystkich członków oraz niezrzeszonych Polaków o poparcie apelu J. E. ks. arcybiskupa J. Gawiłny, protektora wychodźstwa polskiego, w sprawie zbiórki odzieży i środków materialnych na pomoc dla najbardziej przez los upośledzonych rodaków, wracających z niewoli sowieckiej.

Wierzmy, że nikt z Polaków nie będzie obojętny na cierpienia naszych braci i w miarę swych możliwości przy czyni się do ulżenia cierpiącym.

Wszelkie dary, odzież i pieniądze prosimy składać na ręce księży polskich w swoich koloniach (parafie polskie) z którymi w tej sprawie należy wejść w porozumienie i służyć im pomocą.

Jednocześnie domagamy się, aby obecne władze reżymowe zniosły wygó

METZ. — Konferencja informacyjna dla działaczy robotniczych odbędzie się w Metz w niedzielę 24 marca, staraniem Koła Metz Zw. Polskich Federalistów. Godz. 8,30 — Msza św. w kościele św. Segoleny; g. 10 — początek obrad w małym salonie w Merostwie. Wygłoszone będą dwa referaty: p. Jankowskiego pt. „Polska między Europą a Azją” oraz p. Salamona pt. „Sprawa zjednoczenia Europy”. Godz. 12,30 — przerwa obiadowa; godz. 13 — wspólny bankiet w restauracji „La Cigogne” koło kina Scala; godz. 14,30 — dalszy ciąg obrad oraz walne zebranie Koła Z. P. F. Metz.

Członkowie Koła oraz sympatycy proszeni są o przybycie. — Zarząd.

COMMENTRY (Allier). — W niedzielę 3 marca w sali polskiej odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Opieki Rodzicielskiej, na którym dokonano wyboru nowego zarządu w następującym składzie: prezes — Henryk Stepien-Piotrowski, 13, rue de l'Industrie, Commentry; z-ca — Jan Papciak; sekretarz — Józef Wojtacha, 154, Cite des Brules, Commentry; z-ca — Stanisław Dynia; skarbnik — Stanisław Kuta, 18, rue Cardeme, Commentry; z-ca — Franciszek Krakowski. Komisja rew. — Wincenty Rakowski, Michał Nastyń i Edmund Skórzewski; gospodarz S. Kuta; członek zarządu — Stanisław Pieczyński. Nowo wybrany zarząd zwraca się z gorącym apelem do wszystkich rodziców, mających dzieci w wieku szkolnym, o przysyłanie ich regularnie na czwartkowe lekcje języka polskiego, które odbywają się w sali polskiej przy rue J. Rousseau nr 42.

## POD HASŁEM POMOCY KRAJOWI

Dokończenie ze str. 3-ciej

ju — powiedział: „Samopoczucie Rodaków w Kraju, jest w chwili obecnej lepsze niż było, ale nędza materialna, spowodowana osmiokrotnie niższą stopą życiową niż we Francji, i katastrofalną gospodarką rolą reżymu komunistycznego — są jeszcze większe niż w latach ubiegłych. Dlatego dla podtrzymania żywych sił Narodu, pomoc nie tylko wychodźstwa polskiego, ale i zamoznych narodów świata jest nieodzowną koniecznością.”

Sprawozdanie zarządu nagrodzono przeciągłymi oklaskami.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Koła kol. Wł. Kupczyk odczytał sprawozdanie z prac kontrolnych, zakończony wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi z podziękowaniem. Wniosek ten uchwalono przez akklamację.

Nowe władze Koła powołano przez akklamację w następującym składzie:

Zarząd: Prezes — inż. E. Tuszewski; członkowie Zarządu — B. Bochnar, A. Demczyk, I. Grabowski, Br. Lesiuk-Szczapa, I. Pelka, J. Plankonka, St. Sroeki i A. Terlecki.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący

— Wł. Kupczyk; członkowie — S. Leszczyński, St. Stankiewicz; zastępcy — S. Antczak i St. Tabor.

Sąd koleżeński: prof. Cybulski, Gasz, dr Łada, dr Pobóg-Mazurkiewicz, Rokicki, arch. Sawicki i Zablocki.

Preliminarz budżetowy i program pracy na rok 1957 przyjęto w przedłożeniu Zarządu.

W sprawie pomocy Rodakom w Kraju — upoważniono Zarząd do wyasygnowania z Kasy Koła takiej kwoty, jaką uchwalili Zarząd na pierwszym swoim zebraniu konstytucyjnym.

Tegoroczne walne zebranie Koła odbyło się w atmosferze koleżeńskich serdeczności.

Przemówienia kolegów Kupczyka, Leszczyńskiego, Kobyleckiego, Lesiuk-Szczapy, Szmidta, Piaszonki, Grabowskiego, Srockiego i Zubka były rzeczowe, obiektywne i nacechowane jedynie obawą o wynik akcji pomocy Rodakom w Kraju i troską o los kolegów, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Zebrani podziękowali oklaskami kol. Sroekiemu za sprężyste prowadzenie 5-godzinnych obrad.

Z. Ł.

## Schronisko dla uchodźców

Jak się dowiadujemy, ppik. L'Hopitalier wreczył w dniu 5 marca Związkowi Polskich Inwalidów Wojennych we Francji czek na 100.000 frs. z tytułu wpływów, uzyskanych ze sprzedaży broszury, wydanej przez niego na rzecz Polskiego Schroniska dla uchodźców we Francji.

Większa jeszcze suma powinna wpłynąć od tych kolegów, którzy podjęli się rozsprzedaży broszury i wpiacili tylko zaliczkę, a pozostałość mają, zgo dnia z umową, uiszczyć po ukończeniu sprzedaży.

Ponieważ Schronisko największej potrzeby potrzebuje właśnie w pierwszym okresie swego istnienia, byłoby pożądane, aby koledzy, rozsprzedający broszurę, wykorzystywali wszelkie możliwości, jak zebrania, wycieczki i t. p., aby zachęcać zarówno Francuzów jak i Polaków do jej zakupienia.

Będzie to zasługującym na uznanie czynem społecznym, tym bardziej, że parę tysięcy egzemplarzy broszury, której koszt druku są już zapłacone, jest jeszcze nie rozsprzedanych, mimo szlachetnego celu, na jaki jest ona przeznaczona.

## MIESIĄC INWALIDY

Rodacy z zagłębia węglowego w Caroux-Cognac les Mines (Tarn) wpiacili: A. Szumowski 100 fr.; F. Czarniecki 100 fr.; K. Pollok 200 fr.; A. Hryz 150 fr.; J. Kwoc 100 fr.; J. Jendrzyszczak 100 fr.; J. Hajost 200 fr.; M. Targowski 150 fr.; J. Pejzert 100 fr.; Zalawa 100 fr.; Dutka 100 fr.; J. Dutka 100 fr.; J. Skrobacz 150 fr.; B. Gendaj 200 fr.; A. Spakin 100 fr.; F. Pirez 100 fr.; W. Wonicz 150 fr.; A. Kuncner 200 fr.; H. Blok 100 fr.; W. Rogala 200 fr.; P. Kowalski 100 fr.; A. Zalewski 100 fr.; J. Grebor 50 fr.; F. Gałuszkiwicz 50 fr.; W. Tyrek 1.000 fr.; M. Litre 200 fr.; M. Blok 200 fr.; A. Bawor 100 fr.; S. Motyl 100 fr.; L. Pajzert 100 fr.; Gorecki 70 fr.; Kuzniak 100 fr.; F. Wandlick 100 fr.; A. Adamowski 20 fr.; E. Gladys 100 fr.; W. Noworyta 200 fr.; M. Woislaw 100 fr.; Nowacki 50 fr.; Rogoza 100 fr.; S. Ciupke 100 fr.; J. Pietrzak 100 fr.; Paraniak 100 fr.; Z. Łabuda 100 fr.; F. Grześkowiak 200 fr.; Ciupka 100 fr.; M. Lazorak 100 fr.; J. Mucha 100 fr.; M. Włoszczyński 100 fr.; Cama 100 fr.; Szczepański 100 fr.; W. Mandrela 100 fr.; J. Gawlik 200 fr.; Kosowski 100 fr.; Kazimierzczak z Nanterre 500 fr.; Koło Grenadierów Roubaix (Nord) 3.700 fr.; Józef Strzem łański 500 fr.; Grupa „Ludowców” z La Ricamarie 7.350 fr.

Wszystkim ofiarodawcom przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na konto pocztowe Związku (Paris CC. 7913.93, Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris 3<sup>e</sup>).

Zarząd P.Z.I.W. we Francji.

POMOC DLA KRAJU  
LEKARSTWA — ŻYWNOSĆ — MATERIAŁY  
CŁO ZNIŻONE  
Katalogi wysyła na żądanie  
oraz przyjmuje zamówienia  
ADMINISTRACJA „SYRENY”  
20, rue Legendre, Paris 17.  
**HASKOBA**  
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU  
kierowana przez byłych kombatanatów  
**„REX”**  
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54  
ROK ZAŁOŻENIA 1929.  
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku,  
wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.  
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.  
Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie  
francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie  
spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:  
4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)  
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30  
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.  
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.  
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr.  
za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Reklamskie Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M<sup>me</sup> Janina Korab-Brzozowska, Cakry, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315-20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7. gotówka lud Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

wp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20<sup>e</sup> — Dir.-Gérant: Inz. M. Szafarski

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem  
DOKTORA PRAW  
**S. OLSNICKI**  
TŁUMACZ PRZYSIĘGLY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH  
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup>  
Métro: WAGRAM — Tel.: WAGram 88-91.  
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin  
i t. d.  
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.  
Pełnomocnictwa.

JESLI JESTEŚ W PARYŻU —  
ODWIEDŹ CAŁKOWICIE ODNOWIONE  
**OGNIKO DOMU KOMBATANTA**  
20, rue Legendre — Paris 17<sup>e</sup>  
Telefon: WAGram 00-45 Metro: Villiers  
Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia  
MIEJSCE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ  
— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU  
Abs. Prawa  
Uniw. Paryskiego,  
doświadczony emigr. od 1924 we Francji  
**MARIAN JAROSZYK**  
Expert-Traducteur-Juré  
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9<sup>e</sup>  
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet  
TŁUMACZENIA URZĘDOWE  
ważne w całej Francji.  
SPRAWY: Metryki, ślubów, naturalizacji,  
pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych,  
rent, wypadków, Dipisów, paszportów,  
certificat de coutume, podań do Ministerstw,  
Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem.  
Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ  
TŁUMACZ PRZYSIĘGLY  
przy Sądzie 1-szej Instancji i  
Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.  
23, Quai de la Tournelle, 23  
PARIS 5<sup>e</sup>.  
Telefon: ODEon 41-17  
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert